

# STAROŚĆ

DOŚWIADCZENIE EGZYSTENCJALNE  
TEMAT LITERACKI  
METAFORA KULTURY

SERIA II

*ZAPISY I ODCZYTANIA*

*Koncepcja i wstęp*

Jarosław Ławski

*Redakcja naukowa*

Anna Janicka

Elżbieta Wesołowska

Łukasz Zabielski

Białystok 2013

**Aleksandra Sulikowska-Gąska**

*Starość, młodość, słabość i niezniszczalność ciała w źródłach bizantyjskich oraz południowo- i wschodniosłowiańskich* ..... 73

**Grzegorz Trościński**

*Icones Mortis – emblematy Georgiusa Aemiliusa i Hansa Holbeina w nieznanym polskim przekazie z XVIII wieku. Z dziejów literackiego toposu tańca śmierci w Polsce* ..... 87

**III. SZYK STAROŚCI KLASYCZNEJ****Łukasz Zabielski**

*„Uwiędłe listki na spróchniałym drzewie”. Starość (według Kajetana Koźmiana* ..... 147

**Magdalena Patro-Kucab**

*„Wiersze późne” Kazimierza Brodzińskiego* ..... 175

**Jolanta Kowal**

*„O tem że dumać na paryskim bruku...” – o emigracyjnej jesieni życia Adama Mickiewicza i Antoniego Goreckiego* ..... 197

**Joanna Dziezic**

*Senilia Fiodora Tiutczewa* ..... 221

**Marek Dybizbański**

*Larik Jana Gadomskiego – pozytywistyczna starość Irydiona* ..... 235

**IV. I ONI TEŻ? O ROMANTYKACH****Bogna Paprocka-Podlasiak**

*Starość w Fauście J. W. Goethego* ..... 247

**Jakub Rawski**

*Romantyczność Adama Mickiewicza, czyli o widzeniu w biały dzień... wampira* ..... 261

**Małgorzata Matusiak**

*Starość jako metafora – o „starości czasu” w Panu Tadeuszu Adama Mickiewicza* ..... 287

**Elwira Tomczyk**

*„Baba” Mickiewicza: Golono, strzyżono; Żona uparta* ..... 297

**Anna Jazgarska**

*Ciemność i kurz. O spojrzeniu starca w dziełach Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego* ..... 307

**Łukasz Zabielski**  
(Białystok)

## **„UWIEDŁE LISTKI NA SPRÓCHNIAŁYM DRZEWIE”.** **STAROŚĆ (WEDŁUG) KAJETANA KOŹMIANA**

### **Starzec w społeczeństwie**

1.

**E**nigmatyczność egzystencji ludzkiej jest źródłem niemożności – pomimo ogromnej przecież liczby prób – dogłębnego jej poznania i wyczerpującego zdefiniowania. O ile dane statystyczne czy demograficzne potrafią z matematyczną precyzją przedstawić niektóre fakty, o tyle badanie konkretnej jednostki nie przynosi już tak oczywistych i pewnych wyników, pozostawiając szeroki margines tajemnicy i niedopowiedzenia.

Wiele pytań pozostało więc do dziś bez odpowiedzi. Zalicza się tu między innymi takie: *Czy okres od narodzin człowieka do jego śmierci możemy nazwać ewolucją, rozwojem, wzrastaniem czy może – w myśl zasady «co się urodziło, umrzeć musi» – powolnym odchodzeniem ku wieczności?* Jeżeli egzystencję ludzką rozpatrywać w ścisłym oparciu o kategorię czasu empirycznego, a europejska cywilizacja jest przecież zdominowana przez zegarek, to możemy wysunąć tezę, iż posiada ona cechy linearności. Od narodzin człowieka do jego śmierci upływa określona liczba lat: dziesięć, pięćdziesiąt, sto. Stosując się do takiego sposobu patrzenia na życie, możemy albo raczej musimy sztucznie ustanawiać w nim wewnętrzne cezury. Jako że europejski krąg kulturowy nie potrafi funkcjonować bez określonej formy (hierarchii, podziałów społecznych, rasowych, religijnych *etc.*), skoro jesteśmy zanurzeni w czystej abstrakcji (którą życie ludzkie – wymykające się wszelkim schematom – przecież jest), musimy zawsze tworzyć i narzucać sobie sztuczne wzory i modele, kreujemy cały szereg wygodnych stereotypów. Dlatego tak modne jest pojęcie „kategoryzacji”. Człowieka – jako element grupy, zbiorowości, społeczeństwa, ludzkości – zawsze wiązano z odpowiednim epitetem. Było to przede wszystkim podyktowane celami prak-

tycznymi, ale stawało się również powodem do szyderstwa, żartu, a nierzadko stygmatyzacji bądź wyalienowania.

Proces wyłączenia pojedynczej jednostki ludzkiej ze społeczności wywołany bywa najczęściej tym, że pewien osobnik posiada najmniej cech wspólnych z daną grupą, z której go wykluczono. Co ciekawe, w zbiorowości jednolitej pod względem narodowościowym, wyznaniowym, genetycznym, rasowym – osobami najczęściej piętnowanymi są zniedołężniali starcy<sup>1</sup>. Dlaczego? Z powodu ich nieproduktywności, gdyż narażają grupę na niepotrzebne obciążenia. Nieporadność dzieci jest naturalna i akceptowana przez społeczeństwo, natomiast „zgrzybiałość” i „zdziecinniałość” starości tolerowane już nie są. Św. Augustyn zauważył:

W tym życiu nikt z nas nie uniknie śmierci i nikt nie wie, kiedy przyjdzie jego kres. A jednak jako małe dzieci oczekujemy, że staniemy się chłopcami; jako chłopcy, że młodzieńcami; jako młodzieńcy, że dorosłymi; jako dorośli, że dojrzałymi, a jako ludzie dojrzały wyglądamy starości. Czy się doczekamy, nie ma pewności, ale zawsze jest coś, czego się wygląda. Atoli człowiek stary nie ma przed sobą kolejnego etapu życia.

Ryszard Przybylski tak skomentował ten cytat: „Święte słowa wypowiedział biskup Hippony, ale zapomniał dodać, że nadal pozostało człowiekowi oczekiwanie – na śmierć”<sup>2</sup>. Postawienie problemu w takim świetle rodzi istotny paradoks: „Choć starcy żyją na tym świecie, traktuje się ich tak, jakby już do niego nie należeli”<sup>3</sup>. Starość jest zatem piętnowana z kilku powodów – seniorzy to według stereotypów karykatury istot ludzkich, fizycznie, a często umysłowo zniedołężniałe, zatem „nieużyteczne”, „nieproduktywne”. Najistotniejszą przyczyną niechęci wobec osób w podeszłym wieku wydaje się to, iż przypominają one (zbyt brutalnie, dosadnie i naocznie?) – oddającemu się codziennej „bieganiu” społeczeństwu – o nieuchronności śmierci. Albo nawet nie tyle nieuchronności, ile jej bliskości-namacalności. Popularna w średniowieczu groźba trzech umarłaków: *Takimi niegdyś byliśmy, jakimi wy dziś jesteście. /Jakimi jesteście teraz my, takimi i wy będziecie!* wypowiedzana pod adresem młodzieńców, nie zachęca do intensywnego korzystania

<sup>1</sup> Zob. G. Minois, *Historia starości. Od antyku do renesansu*, przeł. K. Marczevska, Warszawa 1995, s. 324.

<sup>2</sup> R. Przybylski, *Baśń zimowa. Esej o starości*, Warszawa 1998, s. 78. Cytat ze św. Augustyna również zaczerpnąłem z tej książki.

<sup>3</sup> G. Minois, dz. cyt., s. 323.

z żywota. Matuzalem to w pewnym stopniu skierowana do ludzi – niepokojąca i niechciana – informacja o treści: *memento mori*.

Georges Minois w swym znakomitym dziele *Historia starości. Od antyku do renesansu* postawił taką oto tezę:

Historię Europy od starożytności do Renesansu charakteryzuje ciągła zmienność politycznej i społecznej roli starców. Mamy tu do czynienia nie z regresem, lecz raczej z ewolucją o zębatym przebiegu, zmierza ona jednak w kierunku degradacji. Bardzo wczesnie w naszym społeczeństwach utrwalił się obraz degraży wieku, która osiąga szczytowy punkt około czterdziestego lub pięćdziesiątego roku życia, następnie zaś nieodwołalnie i definitywnie opada w stronę bezwartościowej starości<sup>4</sup>.

Śledząc współczesną literaturę przedmiotu dotyczącą zagadnienia<sup>5</sup>, zauważymy, iż najczęściej pojawiający się wątek to niechęć społeczeństwa (a ściślej: jego „produktywnej” warstwy) do ludzi w podeszłym wieku, *nota bene* jednogłośnie przez badaczy piętnowana. Zdziwienie budzi fakt, że nie zauważa się jednostronności takich wywodów. Jeżeli pewna grupa ludzi wyklucza ze swojego grona jednostkę, to niejednokrotnie, w większym czy mniejszym stopniu, jest to również wina owej jednostki. Aby skorygować tezę, należałoby prześledzić, jak do starości oraz problemów z nią związanych podchodzą sami seniorzy?

Najpopularniejsze wydają się dwie postawy: czynna i bierna. Bierna polega na tym, że człowiek nie godzi się z procesem starzenia, lecz nic nie może bądź nie chce z tym faktem zrobić<sup>6</sup>. Zatem popada w stan depresji, odrętwienia, i tak oczekuje na śmierć. Zapatrzony w pre-

---

<sup>4</sup> Tamże, s. 17.

<sup>5</sup> Mam tu na myśli przede wszystkim prace z dziedziny psychologii, gerontologii czy socjologii: A. Leszczyńska-Rejchert, *Człowiek starszy i jego wspomaganie. W stronę pedagogiki starości*, Olsztyn 2007; M. Niezabitowski, *Ludzie starsi w perspektywie socjologicznej. Problemy uczestnictwa społecznego*, Katowice 2007; I. Stuart-Hamilton, *Psychologia starzenia się. Wprowadzenie*, Poznań 2006; L. Couperus, *Ludzie starzy i sprawy przemijające*, Warszawa 1966; B. Szatur-Jaworska, *Ludzie starzy w polityce społecznej*, Warszawa 2000.

<sup>6</sup> Oczywiście z biologicznym procesem starzenia się nic zrobić się nie da. Pojęcie „biologicznego starzenia się” rozumiem za Danutą Ślęczek-Czakon (*Starość – wybór czy przeznaczenie? Egzystencjalny i społeczny wymiar starości*, w: *Starość raz jeszcze*, pod red. J. Olejniczak i S. Zajac, Katowice 2007, s. 22) jako: „proces związany z przeobrażeniami metabolicznymi, hormonalnymi, fizjologicznymi. Towarzyszy mu zespół niemiłych symptomów, takich jak dysfunkcjonalność narządów, układów, osłabienie odporności immunologicznej, drażliwość, pobudliwość nerwowa, osłabienie pamięci, ograniczenie aktywności seksualnej. Wszystkie te przypadłości są naturalną oznaką starości”.

szłość, pogrąża się w nieustającej żałobie, tęskniąc za młodością, siłą i wigorem, które przeminęły. Cierpi przede wszystkim psychicznie i duchowo, a to pociąga za sobą niemoc fizyczną. Taka postawa charakteryzuje przede wszystkim osoby, „które koncentrowały swoją świadomość na formalnej stronie życia, a teraz odkrywają, że forma przemija w nieuchronny sposób. Już nie ten wzrok, nie ten żołądek, nie te możliwości czerpania z życia «pełnymi garściami», jakie miało się kiedyś”<sup>7</sup>. Ludzie tacy najczęściej izolują się od świata, a nawet od najbliższych: przyjaciół i rodziny. Rzeczywistość „dociera” do nich jedynie wtedy, gdy stwierdzają, że oto umarł kolejny rówieśnik.

Postawę czynną można rozbić na dwie podkategorie. Pierwsza stała się szczególnie popularna współcześnie. Seniorzy śledzą wszelkie mody, nowinki, trendy, starając się za wszelką cenę nadażyć za światem XXI wieku. Niejednokrotnie zwracają się z prośbą do dzieci, wnuków, aby im pomogli<sup>8</sup>. To dla tej grupy stworzono termin „trzeci wiek”<sup>9</sup>. Innym rodzajem czynnej postawy jest próba walki ze zmieniającym się światem. Przejawia się ona w uczonym, merytorycznym niekiedy wytykaniu błędów w zmieniającej się kulturze, dostrzeganiu w niej „płytcy” intelektualnej i duchowej oraz ogólnej degradacji przy jednoczesnym uporczywym pilnowaniu się, aby samemu nie zostać „skażonym” nowymi prądami. Osoby należące do takiej kategorii są jednocześnie przeświadczone o swej mocy, czują się strażnikami minionych – nie w ich opinii! – wartości. Możemy określić ją jako „starość zwycięską, dojrzałą jak jesienne owocujące drzewo, świadomą zebranych w życiu plonów, wznoszącą się ponad przemijanie ciała, mężnie patrzącą w oczy śmierci, paradoksalnie gotową przeżyć śmierć równie intensywnie jak przeżywane było poprzednio życie”<sup>10</sup>. Do takiej postawy doskonale odnoszą się te oto słowa Theresi Hauser:

---

<sup>7</sup> K. Kozikowska-Koppel, *Psychiczne wymiary starości*, w: *Starość. Wybór materiałów z VII Konferencji Pracowników Naukowych i Studentów Instytutu Nauk o Literaturze Polskiej US*, red. A. Nawarecki i A. Dziadek, Katowice 1995, s. 138.

<sup>8</sup> Taką postawę w doskonały sposób scharakteryzował Andrzej Stasiuk: „W superszybko zmieniającym się świecie nigdy nie osiągniemy dojrzałości. [...] Nasze dzieci nie przyjdą do nas po jakąkolwiek radę. Udadzą się raczej do swoich dzieci, czyli naszych wnuków, bo to one będą nadażać za nieustanną zmiennością” (cyt. za: J. Okoń, *Doświadczenie starości w przesłaniu Karola Wojtyły – Jana Pawła II*, w: *Dojrzewanie do pełni życia. Starość w literaturze polskiej i obcej*, red. S. Kruk, E. Flis-Czerniak, Lublin 2006, s. 54).

<sup>9</sup> Zob. D. Ślęczek-Czakon, dz. cyt., s. 15; G. Minois, dz. cyt., s. 14.

<sup>10</sup> K. Kozikowska-Koppel, dz. cyt., s. 138.

Tajemniczy proces starzenia się nie jest równoznaczny ze schodzeniem w ciemną dolinę; o wiele bardziej przypomina wspinaczkę na ostatni szczyt, przed którym trzeba odłożyć każdy zbędny bagaż. Oczywiście wspinaczka na szczyt jest męcząca. Jednak szczyt wiele również obiecuje: szeroki widok, który uzyskuje się tylko tam; inną perspektywę; spojrzenie na przebytą drogę; dystans do tego, co się za sobą pozostawiło; oddech; nowe widzenie; wolność od tego, co przyniata; być może nowe ustawienie do codzienności<sup>11</sup>.

Ludzie należący do tej grupy bardzo często w późnym wieku mają znacznie większe osiągnięcia niż przez całe, minione już życie, odkrywając w sobie jednocześnie nowe, nieznanne dotychczas umiejętności, talenty i pragnienia.

## 2.

Jeśli chodzi o grunt polski, to momentem dziejowym, gdy podział społeczeństwa według grupy wiekowej stał się najwyrazistszy, była pierwsza połowa XIX wieku. Okres przemian politycznych, ideowych, kulturowych, technicznych i technologicznych pociągnął za sobą osobiste tragedie całej rzeszy ludzi z „poprzedniej epoki”. Pierwsza generacja pisarzy, która weszła w XIX wiek, stanowiła jeszcze dopełnienie końcowej fazy polskiego Oświecenia:

Nazywana długo pokoleniem pseudoklasyków (m.in. przez Kazimierza Wykę), obecnie określana jest jako pokolenie kontynuatorów (E. Aleksandrowska), pokolenie postanisławowskie (Piotr Żbikowski), czy pokolenie klasycyzmu porozbiorowego (Ryszard Przybylski). Do tej generacji zalicza się też w *Nowym Korbutcie* pisarzy urodzonych między rokiem 1771 (Alojzy Feliński, Koźmian) a rokiem 1785 (Morawski, Wężyk) lub nieco później, pisarzy wychowanych jeszcze w Polsce niepodległej, będących często uczestnikami insurrekcji kościuszkowskiej, debiutujących zaś w większości dopiero po utracie niepodległości<sup>12</sup>.

Wroga postawa wobec zmieniającej się rzeczywistości oraz bezkompromisowe wyznawanie zasad kultury klasycznej ściągały na tych twórców ataki ze strony ludzi młodych – tych, którzy zostali bezgranicznie pochłonięci przez świeże i modne wówczas prądy myślowe. Przedstawiciele ustępującej epoki zaczęli stopniowo wymierać, aż

<sup>11</sup> Cyt. za: A. Błachnio, *Pytanie o jakość życia w kontekście rozważań nad naturą starości*, w: *Starość i osobowość*, red. K. Obuchowski, Bydgoszcz 2002, s. 18.

<sup>12</sup> B. Czwońóg-Jadczak, *Matuzalemowie klasycyzmu. W kręgu literackiej korespondencji Kajetana Koźmiana i Franciszka Wężyka*, w: *Od Oświecenia do Romantyzmu. Prace ofiarowane Piotrowi Żbikowskiemu*, red. G. Ostasz i S. Uliasz, Rzeszów 1997, s. 53.

w końcu „odszedł smutny z tego świata cały zastęp starych klasyków”<sup>13</sup>. Pozostały tylko nieliczne jednostki: Kajetan Koźmian, Franciszek Wężyk czy Franciszek Morawski. Ten ostatni w oczach rówieśników wypełnił nawet rzecz karygodną: spróbował pogodzić ich z romantykami. Mało tego, sam zaczął sympatyzować z wrogiem obozem, co wywołało wobec niego nieufność dawnych towarzyszy<sup>14</sup>.

Wśród owych reliktyw poprzedniej epoki osobistością – moim zdaniem – najbardziej charyzmatyczną był Kajetan Koźmian. Żywot „koryfeusza klasycyzmu” określa wyraźna cezura, którą jest dzień 29 listopada 1830 roku. W okresie ją poprzedzającym był on nie tylko świadkiem wielkich zjawisk politycznych, społecznych i kulturalnych, ale – co istotne – brał w nich czynny udział, przede wszystkim jako jeden z czołowych polityków, urzędników Księstwa Warszawskiego, a następnie Królestwa Polskiego, także jako zdeklarowany przedstawiciel obozu klasyków na polu literatury polskiej, określanej przez współczesnych jako „wroczenia”<sup>15</sup>. Powstanie listopadowe zakończyło właściwie wszystkie spory literackie wokół Romantyzmu, który odtąd, jak konstatuje badacz:

[...] niepodzielnie zapanował w literaturze. Jednocześnie stara szkoła klasyczna straciła rację bytu. Na plan pierwszy wysuwają się zatem problemy polityczne. Koźmian, niezupełnie jeszcze rozumiejąc sytuację, stał się świadkiem wydarzenia, którego najbardziej się obawiał. [...] Noc 29 listopada koń-

<sup>13</sup> S. Tomkowicz, *Wstęp*, w: *Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce*, t. XIV, Kraków 1914, s. 3.

<sup>14</sup> W malowniczy sposób ujmuje Lucjan Siemieński (*Obóz klasyków*, Warszawa 1910, s. 25-26): „Zdarzało się często, iż w samym głównym sztabie klasyków zakradała się taka niezgoda, jak między greckie wodze w obozie pod Troją. W wyobrażeniach ich i skłonnościach były liczne cieniowania. Jeżeli Kajetan Koźmian i Osiński stali na czele wyprawy, jak Agamemnon i Menelaus, niewzruszeni i poważni, jak wroczenia gromiący — to Franciszek Morawski, najzdolniejszy i najpocho-  
niejsz z nich do pióra, najśmielszy i najwięcej mający poetycznych instynktów, miał swoje humory jak Achilles i często dla romantycznej Bryzeidy pałał nieudaną miłością. Byłby może nawet przeszedł do przeciwnego obozu, ale osobiste stosunki łączyły go z głównymi wodzami, którzy ze swojej strony umieli go trzymać zakłębem w imię dobrego gustu, a przywiązywała nawyczka do manieri francuskiej, której zawdzięczał pierwsze swoje powodzenie na polu literackim”.

<sup>15</sup> Zob. A. Kopacz, *Przedmowa*, w: K. Koźmian, *Pamiętniki*, oprac. M. Kaczmarek, K. Pecold, t. 1, Wrocław – Warszawa – Kraków 1972, s. 5.



czyła bardzo ważny i jednocześnie pomyślny okres życia Koźmiana, a zaczynała inny, nieznany<sup>16</sup>.

Ów „nieznany okres” okazał się radykalną życiową rewolucją. Sprawił, że człowiek znajdujący się w centrum wydarzeń politycznych, czynny „żołnierz” w walce z romantykami, osoba towarzyska, popularna, bywalec salonów, spotkań i debat, przekształcił się nagle w zamkniętego w sobie, zgorzkniałego i zrezygnowanego starca. „Przestał być również wyrocznią literacką. Stracił popularność w społeczeństwie, usuwając się do swoich Piotrowic”<sup>17</sup>. Gdy umierał w 1856 roku, był już postacią praktycznie przez świat zapomnianą. W ostatnich latach życia otoczony wyłącznie rodziną oraz najbliższymi przyjaciółmi, choć dalej pisał<sup>18</sup>, nie ujawniał już jednak poza nielicznymi wyjątkami płodów swego pióra szerokiej opinii publicznej. „Dopiero po jego śmierci syn Andrzej Edward Koźmian przystąpił do publikacji dzieł ojca”<sup>19</sup>. Stan, w jakim się znalazł po 1830 roku, Kajetan Koźmian chyba sam najlepiej określił słowami: „Gdy się obejrzę, koło siebie widzę tylko nieznanomych i młodszych”<sup>20</sup>.

Autor *Ziemiaństwa* staje się w ten sposób niezwykle interesującym obiektem do studiów nad zagadnieniem starości, i to tej starości, którą określiliśmy we wstępie jako bierną. Jego biografia wskazuje na to, że został przez życie złamany, wypędzony do wiejskiej ustroni, gdzie zakończył burzliwy żywot.

Zachowując rygory rzetelności naukowej, nie jesteśmy w stanie dołądnie stwierdzić – co czyni niestety większość badaczy Koźmiana – na

---

<sup>16</sup> S. Kufel, *Ostatni na „Parnasie”. O Kajetanie Koźmianie – twórcy wyalienowanym*, w: *Od Koźmiana do Czernika. Studia i szkice o literaturze polskiej XIX i XX wieku*, pod red. S. Kryńskiego, Rzeszów 1992, s. 11.

<sup>17</sup> Tamże, s. 10.

<sup>18</sup> „W latach bezpośrednio po 1831 pisał Koźmian wierszowane satyry na powstanie, dłuższy tekst prozą poświęcił Lelewelowi i jego roli w wydarzeniach 1830/31 roku. Powstało kilka biografii przyjaciół; poeta zamieszczał też w gazetach wspomnienia pośmiertne o różnych osobach. Przez większość tego okresu pisał ogromny poemat *Stefan Czarniecki*. Zwieńczeniem tych 25 lat były znakomite pamiętniki pisane w ostatnich latach życia. Obrazu dopełnia obfita i interesująca korespondencja oraz sporo mniejszych wierszy, często okolicznościowych” (M. Mycielski, *„Miasto ma mieszkańców, wieś obywateli”. Kajetana Koźmiana koncepcje polityczne (do 1830 roku)*, Wrocław 2004, s. 19).

<sup>19</sup> M. Mycielski, dz. cyt., s. 6.

<sup>20</sup> Cyt. za: W. Pusz, *Woźny, oskarżony czy sędzia? O Kajetanie Koźmianie bez obrazu*, w: tenże, *Między Krasickim i Słowackim. Studia, eseje, opinie*, Kraków 1992, s. 126.

ile alienację sędziwego poety wywołały jego niepopularne poglądy polityczne, literackie, jego postawa nonkonformistyczna (odważę się wręcz powiedzieć: antykonformistyczna), a na ile jego wiek? Z jakichś nieznanymi mi powodów obie przyczyny traktuje się jako oczywistą całość (w pierwszej połowie XIX wieku klasyk = starzec!). Przecież odrzucając kwestie politycznej i literackiej dogmatyki, stwierdzamy oto, że Koźmian był seniorem w epoce zdominowanej przez kult młodości: „Dalej, bryło, z posad świata!/ Nowymi cię pchniemy tory, / A ż opleśniałej z bywszy się kory, / Zielone przypomnisz lata”<sup>21</sup>.

Maciej Mycielski przekonuje, iż mylnie traktuje się Koźmiana jako umysłowy monolit, osobę o niezmiennym światopoglądzie. Spowodowane byłoby to tym, że jego własne wspomnienia, pamiętniki, korespondencję z okresu młodości i dojrzałości traktuje się bezkrytycznie. Badacz apeluje:

Rozłączenie tych braci syjamskich: Koźmiana czterdziesto- czy pięćdziesięcioletniego – polityka wspinającego się po szczeblach kariery i głośnego pisarza, oraz Koźmiana osiemdziesięcioletniego, schorowanego starca konstruującego we wspomnieniach obraz swojego życia, jest nie tylko kwestią poprawności interpretacyjnej. Pozwala przede wszystkim spojrzeć świeżym okiem na twórczość Koźmiana sprzed 1831 i postawić pytanie o jego ewolucję ideową<sup>22</sup>.

Chciałbym czegoś zgoła innego: skupić się na okresie po roku 1831, a dokładniej na portrecie Koźmiana-seniora, przeanalizować końcowy etap jego ewolucji ideowej, czyli przeprowadzić interpretację otaczającej go rzeczywistości przez pryzmat doświadczenia i wieku, przez okulary starca.

<sup>21</sup> A. Mickiewicz, *Oda do Młodości*, w: tenże, *Wiersze*, oprac. Cz. Zgorzelski, Warszawa 1982, s. 16. Podkreślenie moje – Ł. Z.

<sup>22</sup> M. Mycielski, „*Miasto ma mieszkańców, wieś obywateli*”..., s. 18-19. I dalej: „W wypadku Koźmiana pokusa naiwnego korzystania z pamiętników wynika z charakteru źródeł do jego biografii. Każdy, kto pisze o poecie w dobie Księstwa Warszawskiego czy Królestwa Kongresowego, staje przed pytaniem, w oparciu o jakie materiały można kreślić jego sylwetkę. Korespondencja Koźmiana z czasów Księstwa prawie się nie zachowała, a z okresu po 1815 jest co prawda obszerna, ale całe dziedziny jego działalności są w niej nieobecne – dowiadujemy się sporo o jego uczestnictwie w życiu literackim i poglądach na temat romantyzmu, ale prawie nic o aktywności w życiu publicznym i poglądach politycznych”.

## 3.

Dla naszych rozważań istotna jest analiza i docenienie roli znajomości autora *Ziemiaństwa* z Franciszkiem Wężykiem<sup>23</sup>:

Poznali się w Warszawie w czasach Księstwa Warszawskiego – obaj poeci i urzędnicy, raczej znajomi niż przyjaciele. Po upadku Napoleona Wężyk przeniósł się na Podlasie, gdzie pełnił jedynie urząd wójta swej rodowej wsi Witulin, a następnie do Krakowa; Koźmian natomiast został wysokim urzędnikiem Królestwa Kongresowego. Obaj – przekonani o klęsce powstania listopadowego – poparli je, wszakże z dość dużą rezerwą. [...] W czasie powstania znów więc spotkali się w Warszawie; po jego upadku ich drogi rozeszły się na zawsze. Wężyk osiadł pod Ojcowem we wsi Minoga, skąd często wyjeżdżał do Krakowa i Witulina, Koźmian zaś zamieszkał w Lubelskiem w rodzinnej wsi Piotrowice, przeobrażając się w poetę – ziemianina<sup>24</sup>.

W czasach swej młodości, w okresie aktywności zawodowej nigdy nie byli przyjaciółmi, znany jest nawet fakt, że Koźmian przyczynił się do ostrej krytyki przez opinię publiczną jednego z utworów Wężyka, o czym ten doskonale wiedział. Zatem paradoksem staje się to, iż po upadku powstania listopadowego drogi dwóch klasyków rozeszły się na zawsze, nigdy już się osobiście nie spotkali, a jednak okazali się wówczas bliżsi sobie niż kiedykolwiek wcześniej. Połączyła ich wspólna (nie-)dola starości.

Korespondencja<sup>25</sup>, którą ze sobą prowadzili, okazuje się niezwykle cenna przy badaniu ostatnich lat życia Koźmiana. Razem z Wężykiem byli wówczas „dwoma nad grobem stojącymi klasykami”<sup>26</sup>, osamotnionymi, przygnębionymi, szukającymi oparcia we wzajemnym zrozumieniu: „Pisuj, ile ci czas i sposobność pozwoli” – zachęcał Koźmian właśnie Wężyka 20 stycznia 1846 roku<sup>27</sup>.

<sup>23</sup> Jeśli chodzi o osobę Franciszka Wężyka, odsyłam do pracy Barbary Czwórnoś-Jadcza, *Awers i rewers motywu pomnika sławy poetyckiej w późnej twórczości i korespondencji Franciszka Wężyka*, w: *Dojrzewanie do pełni życia. Starość w literaturze polskiej i obcej*, Lublin 2006.

<sup>24</sup> B. Czwórnoś-Jadcza, *Matuzalemowie klasycyzmu*, s. 55.

<sup>25</sup> Korespondencja Koźmiana i Wężyka, trwająca z przerwami blisko 11 lat, została opublikowana z małymi skrótami przez Stanisława Tomkowicza – wnuka Franciszka Wężyka. Przypadła na zmierzch epoki romantycznej.

<sup>26</sup> *Korespondencja Kajetana Koźmiana z Franciszkiem Wężykiem*, „Przegląd Polski”, r. IX, z. X, IV 1875, s. 391-392.

<sup>27</sup> Cyt. za: B. Czwórnoś-Jadcza, *Matuzalemowie klasycyzmu*, s. 57. Warto tu przytoczyć uwagę Stanisława Tomkowicza (*Wstęp*, w: dz. cyt., s. 5): „[...] pochwycił sposobność [Koźmian – Ł. Z.], by otworzyć niejako serce przed dawnym znajomym i młodszym kolegą, wypowiedzieć się z swych poglądów i z swych zamiarów literac-

## „Stary furman kiedy powozić nie może, to postronki kręci”

### 1.

Panuje powszechne, choć często nieuzasadnione przekonanie, że pogarda wobec osób starszych to znak czasów współczesnych; dawniej nestorzy mieli być rzekomo otaczani wyłącznie czcią i szacunkiem (i sami do siebie takież uczucia żywili) jako powiernicy tradycji (wśród ludów niepiśmiennych, oni przecież byli ich „pamięcią”), przywódcy, doradcy, uczeni, lekarze i kapłani. Jednak już Hezjod użył określenia „Smutna Starość”, która w jego opinii była „córką Nocy, boginią ciemności, i wnuczką Chaosu. A jej rodzeństwem były Przeznaczenie, Śmierć, Nędza, Sen i Pożądliwość. Jej siedzibą był wszak przedsionek Piekieł, gdzie sąsiadowała z Trwogą, Głodem, Chorobą, Nędzą, Znużeniem i Śmiercią”<sup>28</sup>. Autor *Pracy i dni*, jeśli chodzi o przedstawianie mrocznych cech starości, nie był jednak pionierem.

Pierwszą, zachowaną do dzisiaj wypowiedzią starca o swej opłakanej kondycji fizycznej i duchowej są pochodzące sprzed ponad czterech i pół tysiąca lat słowa wezyra faraona Isesiego, Ptah-hotepa:

Jak nieznośny jest los starca! Stabnie on z każdym dniem; wzrok mu się pogarsza, uszy przestają słyszeć; opuszczają go siły, serce nie zna spoczynku, usta milkną i cichną. Jego umysł jest coraz bardziej ograniczony; dziś nie może sobie przypomnieć tego, co było wczoraj. Bola go wszystkie kości. Zajęcia, które dawniej sprawiały mu przyjemność, teraz wykonuje z wielkim trudem; zanika zmysł smaku. Starość to największe nieszczęście, jakie może dotknąć człowieka<sup>29</sup>.

Warto podkreślić przede wszystkim fakt, że pierwsza opinia o starości jest akurat jej krytyką. Z jednej strony pozostaje żal za utraconą młodością, straconymi siłami, wigorem; z drugiej – strach przed nieuchronną i bliską śmiercią. Zamknięty w takich kleszczach losu, starzec szybko porzuca nadzieję, ogarniają go zgorzknienie i cynizm. Czas rzeczywisty – ten, w którym egzystuje – okaże się dlań okresem „martwym”, jałowym, biernym intelektualnie i fizycznie. Naturalnym odruchem staje się wów-

---

kich i swych trosk o przyszłość literatury ojczystej, spodziewając się doznać chętnego posłuchu – on który wśród otoczenia, na prowincji, na wsi, czuł się tak duchowo odosobnionym. [...] łatwo pojąć, jaką ulgę przyniosła mu myśl, że w Węzyku znalazł pokrewnego i życzliwego ducha, że doń zwracając się z swymi poglądami i sądami może liczyć na oddźwięk. Po listach pierwszych, które przełamały lody, nastąpiło kilka dalszych zamienionych w końcu 1845 i początkach 1846 r.”

<sup>28</sup> G. Minois, dz. cyt., s. 53-54.

<sup>29</sup> Tamże, s. 26. Na ten sam cytat w niniejszym tomie zwraca uwagę Kamila Pawełczyk.

czas zwrócenie ku minionej świetności. Żyją więc starcy najczęściej otoczeni wspomnieniami, które w ich pamięci podlegają naturalnemu procesowi mitologizacji, szczęśliwi, gdy swoją historią mogą się podzielić z innymi, szczególnie młodymi ludźmi. „Z tej to właśnie przyczyny stają się gadatliwi. Bez przerwy gotowi są mówić o minionych zdarzeniach, bo samo ich przypominanie sprawia im przyjemność”<sup>30</sup>.

Kajetan Koźmian nie stanowił wyjątku. Jak pisze Jan Stanisław Bystrzeński, w okresie powojennym autor *Stefana Czarnieckiego* jest już człowiekiem starym, nie mającym żadnego znaczenia w życiu politycznym oraz literackim<sup>31</sup>. Wspomnienie i tęsknota za młodością („W każdych ustach żal młodości, / W każdym sercu chęć jej zwrotu”<sup>32</sup>) pozostały silne do końca życia. Przekonywał więc, że właściwie pozostaje mu już tylko przygotowanie się „[...] do śmierci, a Bóg tylko wie, jak bliskiej, a z natury samej nieodległej [...]. Czekam więc na nią ze spokojnością sumienia”<sup>33</sup>. Przez te wersy przebija, obok zubożenia i zwątpienia, akceptacja tragicznego losu. „Spokojne sumienie” oznacza, że poeta wywiązał się ze swoich zamierzeń, że wykonał postawione przez życie zadania, osiągnął to, co było do zdobycia. „Czekanie ze spokojnością sumienia” oznacza również świadomość, że przyszłość popycha już tylko ku finiszowi. Że jest czekaniem...

Skąd pesymizm u osoby, którą za życia ogłoszono legendą? Istotne są tu problemy zdrowotne. Jednak to nie one stanowią rdzeń rozpaczy, jaką ogarnęła Koźmiana. Złamały go wydarzenia historyczne, których był naocznym świadkiem. Klęska czy raczej tragedia powstania listopadowego wzbudziła w nim poczucie wyalienowania. Świat ruszył do przodu, jednak niestety już bez niego. Jeden z najważniejszych polityków Królestwa Polskiego, szanowany poeta, koneser i krytyk literacki, przyjaciel możnych oraz bywalec salonów, stał się niepotrzebny, a nawet niechciany. Wrócił zatem do swych Piotrowic. Cały majątek przekazał synowi, sam wybrał sobie skromną samotnię w postaci niedużego pokoju, który „Zapełnił stosami książek, droższymi upominkami, przybrał ją w ryciny wszystkich przyjaciół, z których każdą rymowym przyozdobił napisem. Nad łóżem zawiesił obraz ojca, nad stołem na którym pracował, piękny wizerunek Czarnieckiego. [...] Stworzył on sobie w tej

<sup>30</sup> Tamże, s. 71-72.

<sup>31</sup> Zob. J. S. Bystrzeński, *Literaci i grafomani z czasów Królestwa Kongresowego 1815-1831. Dwanaście portretów*, Warszawa 1938, s. 99.

<sup>32</sup> E. Odyniec, *Do starości Koźmiana*, „Przegląd Polski” 1875, s. 416.

<sup>33</sup> K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, s. 533.

komnatce świat z gruzów swojej przeszłości”<sup>34</sup>. W taki oto sposób odcięty od świata, od swoich wrogów, krytyków, przeciwników, bezpieczny przed panoszącą się wówczas „zarazą romantyczną” – pograżył się Koźmian we wspomnieniach, lekturze ulubionych klasyków oraz korespondencji z przyjaciółmi. Spełnienie marzeń wszystkich emerytów – wydawać by się mogło. Na ile jednak azyl, owa komnata, w której autor *Ziemianstwa* miał spędzić ostatnią część życia, pozostały schronieniem – a na ile mogiłą? Jak konstatuje autor *Baśni zimowej*:

Starość sprawia tedy, że mieszkanie, które było dotąd najprawdopodobniej zwykłą oswojoną przestrzenią, przeistacza się w pewnym momencie w mogiłę. Człowiek zostaje pochowany w ziemi za życia. Nie jest to więzienie. To jest grób, w którym musi ustać nawet ów dialog „ja” z „sobą”, platoński lot na „skrzydłach duszy” poza skończoność, poza doczesność, ku Krainie Istotnie Istniejącej<sup>35</sup>.

Taki dialog wewnętrzny musiał Koźmian toczyć ze sobą nieustannie. Dowodem stają się jego – często sprzeczne ze sobą – przemyślenia. Obok radości z życia, zdobytych doświadczeń, poznanych ludzi, pojawiają się często akcenty pesymizmu i rozpacz. Dosadny wyraz przybierają one w korespondencji z przyjaciółmi. Na przykład w listach do Wężyka swoją „długowieczność” traktuje Koźmian jako przekleństwo: „Coraz więcej samotniejemy, [...] coraz ta ziemia jałowiej i może się stać nieurodzajnym i pustym stepem, [...]. Na obszernej przestrzeni już znikli ze świata znajomi mi i nieznajomi współcześni mojej młodości. Otóż korzystać długiego życia!”<sup>36</sup>. Często możemy spotkać się z poglądem, że swoje życie jednak przegrał, że nie powinien w ogóle żyć ani tym bardziej tworzyć, szczególnie teraz, gdy jego czasy minęły<sup>37</sup>. Jak stwierdza:

Co dzień bliscy moich lat wymierają. Przeżyłem brata mego starszego, którego wieku dziś dotykam. Siostra starsza ode mnie czterema laty, już w łóżku w cierpieniach zbliża się do grobu. Już nie słyszę o nikim starszym ode mnie, prócz Bielińskiego w Lublinie i Kownackiego w Warszawie; ostatni już

<sup>34</sup> F. Morawski, *Życie Kajetana Koźmiana*, w: „Polska Biblioteka Internetowa” [dostęp: 03.02.2010] [http://www.pbi.edu.pl/book\\_reader.php?p=41635](http://www.pbi.edu.pl/book_reader.php?p=41635)

<sup>35</sup> R. Przybylski, *Baśń zimowa*, s. 22.

<sup>36</sup> *List Kajetana Koźmiana do Franciszka Wężyka 20 września 1855*, w: *Archiwum do dziejów...*, s. 242. Podobną uwagę wyraził Koźmian już we wcześniejszym liście do przyjaciela: „Z każdym rokiem czuję, że samotnieję. Nie żał będzie umierać, obejrzawszy się na ubytek tyłu przyjaciół. *Kajetan Koźmian do Franciszka Wężyka 20 stycznia 1846*, w: dz. cyt., s. 34.

<sup>37</sup> Zob. S. Kufel, *Ostatni na „Parnasie”*, s. 15.

w łóżku dogorywa w Wilanowie. Gdy się obejrzą koło siebie, widzą tylko nieznajomych i młodych<sup>38</sup>.

O opuszczeniu przez przyjaciół Koźmian pisał wielokrotnie, na przykład tak: „[...] zaczynam rok 80 życia. Umysł już nie jest, czym był przed kilku laty, serce tylko żyje dawnymi uczuciami, dawnymi wspomnieniami dla tych i o tych, z którymi mnie w publicznym życiu łączyła przyjaźń, szacunek i wspólny zawód. Ty zapewne, kochany przyjacielu, jesteś między pierwszymi z tych liczby. Kiedy się obzieraam około siebie, ileż zacnych przyjaciół widzę już w grobie, w którym już sam jedną nogą stoję! Ty tylko, Morawski, Krasieński pozostaliście i was trzech dochowuje mi wiernie przyjaźni, o was wspomnienie sładzi moją tęską starość<sup>39</sup>. I jeszcze inny jego głos, sąd: „Smutno co dzień czytać doniesienia o młodszych, a przynajmniej ode mnie, wspólnych przyjaciółach lub znajomych naszych. Józef Morawski referendarz stanu w radzie Księstwa warszawskiego, brat starszy generała; Józef Sobolewski, syn ostatni zacnego p. Ignacego ministra; Tadeusz Skrzyński, bliski krewny generałowej i moich wnuków; na koniec Zarzecki, konsul niegdyś w Krakowie, już w grobie! Nie zastałeś ich!”<sup>40</sup>.

Jak wspominał Koźmian, człowieka po osiemdziesiątce opuszczają siły zarówno fizyczne, jak i umysłowe. Ileż zatem racji musi być w słowach badacza: „[Człowiek – Ł.Z.] zanim umrze, zostanie obezwładniony przez wielkie zmęczenie<sup>41</sup>. Taka niemoc dotyka każdego, nawet najbardziej uzdolnionego artystę. Sam św. Hieronim uskarżał się: „Wielu moich zamiarów nie mogę wykonać i żar umysłu wygasa pod wpływem starczego niedołęstwa. [...] Już bowiem i bystrość umysłu i siły ciała całkiem mnie opuściły, bo postradałem je wskutek ciągłych niedomagań i chorób<sup>42</sup>. W tej nieustannej męce – pokucie za grzechy młodości? – wydaje się, że istnieje tylko jeden ratunek i pociecha. Jak podkreślał Michał Anioł, oto „zaczyna się rozpad ciała i niebawem przyjdzie śmierć, która uwolni duszę z więzienia<sup>43</sup>”.

<sup>38</sup> K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3., s. 533.

<sup>39</sup> *List Kajetana Koźmiana do Franciszka Wężyka, 9 grudnia 1851*, w: *Archiwum do dziejów...*, s. 42.

<sup>40</sup> *List Kajetana Koźmiana do Franciszka Wężyka, 29 października 1853*, w: *Archiwum...*, s. 149.

<sup>41</sup> R. Przybylski, dz. cyt., s. 92.

<sup>42</sup> Tamże, s. 79, 93.

<sup>43</sup> Tamże, s. 31.

## 2.

Spółczeństwo, które kieruje się wyższymi wartościami moralnymi i estetycznymi, ceni przede wszystkim wewnątrz człowieka, jego intelekt, zdolności, talenty. Jednak nawet w najbardziej rozwiniętych kulturach nie otaczano wciąż szpetoty. „Fizyczny upadek nigdy nie budzi zachwyty. Jedynie kruchość i nieporadność starca może budzić pozytywne skojarzenia z cechami dziecka i wyzwać ciepłe reakcje”<sup>44</sup>. W dalszym ciągu pozostaje owo „ale” – „wiek sędziwy” w takim kontekście odbiera niezasłużone przecież laury. Pozostajmy jeszcze przy wątku „młodość przeciw starości”, który ma bardzo głębokie konotacje. Pomiędzy pokoleniem dziadków a wnucząt zachodzi swoista więź. Popularne jest określenie *generation gap*, które odnosi się jednak do wzajemnego stosunku rodziców z dziećmi. Natomiast relacje wnucząt z dziadkami powstają na zupełnie innych fundamentach: „Czas dziadków snuje się bowiem inaczej; przywodzi na myśl różnobarwne drzenie starych baśniowych obrazów, czas matczyny, czas babek, starych dam, dźwigających ciężar tyłu lat, że wydają się pozostawać poza zasięgiem godzin, ojciec zaś jest robotnikiem czasu”<sup>45</sup>.

Zestawienie matuzala i dziecka można rozpatrywać na innym poziomie. Izidor z Sewilli w V księdze swych *Etymologii* podjął ideę podziału ludzkiego życia na siedem części: „dzieciństwo (do 7 lat), *pueritia* (od wieku 7 do 14 lat), wiek młodzieńczy (od wieku 14 do 28 lat), młodość (od wieku 28 do 50 lat), dojrzałość (od wieku 50 do 70 lat) i starość, która rozpoczyna się w wieku 70 lat i której ostatnia część – *senies* – odpowiada zdziecinnieniu, ostatniemu etapowi zgrzybiałości”<sup>46</sup>. W ten sposób życie może być ujęte jako pewnego rodzaju koło: od dzieciństwa do zdziecinniałości. Kajetan Koźmian nie miał tutaj literalnie żadnych złudzeń: „Może kto z czytających ten artykuł o rymoklecie i histrionie literatury zarzuci zdziecinniałość memu zgrzybiałemu wiekowi; [...] odpowiedziałbym, że Homer sławił Achilleśa, a przy schyłku wieku pisał wojnę żab z myszami. Wszyscy na starość przychodzimy do zdziecinniałości, z której wyszliśmy”<sup>47</sup>.

Czy rzeczywiście ostatni etap ludzkiego pielgrzymowania po ziemi jest równocześnie okresem degradacji? Arystoteles twierdził, że sędziwość nie jest „równoważna ani z mądrością, ani ze zdolnością do peł-

<sup>44</sup> D. Ślęczek-Czakon, *Starość – wybór czy przeznaczenie*, s. 19.

<sup>45</sup> G. Minois, *Historia starości*, s. 321.

<sup>46</sup> Tamże, s. 129.

<sup>47</sup> K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, s. 388.



nienia funkcji politycznych. Nawet doświadczenie starców nie stanowi pozytywnego czynnika: często nie jest niczym innym, jak tylko nagromadzeniem błędów w umyśle o horyzontach zawężonych przez wiek [...] «Jak ciało, tak i rozum bowiem podlega prawom starości»<sup>48</sup>.

Przekroczywszy pewien etap w życiu, zauważamy, że przed człowiekiem piętrzyć się zaczynają liczne zakazy i ograniczenia. Pragnienia naturalne dla młodości stają się nagle owocem zakazanym. Dotyczy to nawet najbardziej podstawowych uczuć: „Lecz gdzie śnieg pobielł skronie / Przyjaźń grzeje, Miłość parzy”<sup>49</sup>. Człowiek zostaje zdegradowany również, gdy spojrzeń na zawód, który uprawiał:

Zgasły w piersiach tchnienia wrzące,  
Wiek zrył czoło i głos kona,  
**Próżno w lirę palcem trączę,**  
**Razi brzękiem rozstrojona.**  
W ton nie wprawi pierś chrapliwa,  
Co jedynie pacierz śpiewa,  
Pacierz żałosny niestety.  
Z ciałem ducha czas nie szczędzi  
**I otóż to śpiew łabędzi**  
**Starca a niegdyś poety**<sup>50</sup>.

„Jesień życia” odbiera talent? Sędziwy poeta śpiewa o swej twórczej niemocy? Autentyczna rozpacz czy też drwina i gra z czytelnikiem? Bardziej prawdopodobna wydaje się druga opcja. Pomimo zapewnienia: „nie sądz, abym był tak głupi, żebym po 50 latach rwał się do wierszy”<sup>51</sup>, Koźmian nie zamierzał porzucić i nie porzucił liry. Jak stwierdza: „Staremu najdogodniejsze jest łożo, aby się przyzwyczaił do tego, z którego wkrótce już nie powstanie jak w duchu. Tymczasem żyjąc jeszcze i czując, musi brać udział w tem wszystkim, co go dotyka”<sup>52</sup>. A dotykała go niezaspokojona chęć tworzenia. Co prawda nie marzył już o sławie, „doświadczył, że ona jest *vanitas vanitatum*, i umysł nie do

<sup>48</sup> G. Minois, dz. cyt., s. 70.

<sup>49</sup> *Wiersze Kajetana Koźmiana*, w: Z. Sudolski, *Wincenty Krasiński i współcześni. Studia i materiały*, Warszawa 2003, s. 563-564.

<sup>50</sup> *Oda żałobna*, w: K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, s. 434. Podkreślenie moje – Ł. Z.

<sup>51</sup> Z. Sudolski, dz. cyt., s. 384-385: *List Kajetana Koźmiana do Wincentego Krasińskiego, 20 X-bris 1853, Piotrowice*.

<sup>52</sup> *List Franciszka Wężyka do Kajetana Koźmiana, 26 stycznia 1853, Kraków*, w: *Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce*, s. 115.

niej, lecz do grobu przysposabia”<sup>53</sup>, pozostał jednak czynny twórczo z dwóch właściwie powodów: po pierwsze stanowił przecież ostatni bastion klasycyzmu, tradycji i przeszłej Polski. Jak pisał do Wężyka: „Dwóch nas tylko starszych pisarzy pozostało; zostawmy tę pamiątkę po sobie”<sup>54</sup>. Tylko w jakim celu? Czy naiwnie wierzył, że owo skażone romantyzmem pokolenie, nagle się opamięta i, odrzucając wszystkie „rażące gust estetyczny błędy”, postanowi – tak jak on – czerpać jedynie ze źródła tradycji klasycznej?

Koźmian nie był naiwny, zbyt drogo kosztowały go zdobyte doświadczenia. Nie zamierzał ze swoimi płodami pióra wychodzić do szerszej opinii czytelniczej: „od męczeństwa uchylę się milczeniem i ukryciem między stare książki [...]. Uchyliłem się ze sceny i więcej na nią [nie] wystąpię, doświadczywszy, że ta gawiedz, ten owad co koło nas brzęczy, ma jak osy, główki małe a długie żądła”<sup>55</sup>. Jaki jest zatem wtedy sens trudu pisania? Nie chodzi tu bynajmniej o ćwiczenie umysłu, szkolarskie zabawy piórem. Koźmian pragnął zdobytą wiedzę, doświadczenie i umiejętności, skoro „dzieci” go zawiodły, przekazać „wnukom”: „[...] aby było komu westchnąć za moją duszę; nie spodziewam się tego od młodszej generacji, bo obcy dla niej jestem, jak ona jest mnie obcą i niezrozumiałą. [...] Głupi świat, ale ludzie temu nie wierzą i dopiero przed samą śmiercią spostrzegają prawdę”<sup>56</sup>.

Poza tym zdawał sobie również sprawę, że żyje w przełomowych czasach, które staną się obiektem licznych studiów i badań w przyszłości: „Czasem rzucam na papier moje dawne wspomnienia, może za sto lat po mojej śmierci przydadzą się komu do historii naszych czasów”<sup>57</sup>. Tu należy również postawić znak zapytania: na ile pisanie wspomnień może podtrzymać pamięć o „historii naszych czasów”, a na ile unieśmiertelni samego autora? Czy nie doszukamy się w tym fragmencie ukrytego mo-

<sup>53</sup> List Kajetana Koźmiana do Franciszka Wężyka, 30 czerwca 1854, Piotrowice, w: *Archiwum...*, s. 193.

<sup>54</sup> List Kajetana Koźmiana do Franciszka Wężyka, 4 lutego 1854 Piotrowice, w: *Archiwum...*, s. 172.

<sup>55</sup> Z. Sudolski, dz. cyt., s. 383: List Kajetana Koźmiana do Wincentego Krasieńskiego, Piotrowice 22 marca 1841.

<sup>56</sup> List Kajetana Koźmiana do Franciszka Wężyka, 29 października 1853, Piotrowice, w: *Archiwum...*, s. 150. Zob. również: „Świadectwu pocziwego i nad grobem stojącego człowieka przecież uwierzy potomość, jeżeli przestanie być podobną do niniejszego plemienia”. K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3., s. 158.

<sup>57</sup> List Kajetana Koźmiana do Franciszka Wężyka, 30 grudnia 1851 Piotrowice, w: *Archiwum...*, s. 48.

tywu *Exegi monumentum*? Czy nieodparta chęć pisania, pomimo fizycznych przeszkód, nie jest wywołana właśnie chęcią przedłużenia życia? Wszak to dzięki swoim tekstom żyje Koźmian po dziś dzień.

### 3.

Czym jest więc starość według autora *Ziemiaństwa*? Powiada tak: „Dnie osiemdziesiątletniego starca są to uwiędłe listki na spróchniałym drzewie, lada wietrzyk je zdmuchnie”<sup>58</sup>. Wplatanie florystycznych akcentów do rozważań natury egzystencjalnej może być oczywiście ukłonem ku tradycji antycznej, począwszy od Homera: „Ludzki los jest zupełnie liści losowi podobny; / Gdy bowiem jedne na ziemię strąca wichher gwałtowny, / Nowymi kwitną już lasy, gdy z wiosną pąki pękają. / Tak wśród rodów człowieczych, ten wzrasta, tamten zaś ginie”<sup>59</sup>. Jak widać na przykładzie tego fragmentu *Iliady*, „liście” to słowo-klucz do wanitatywnego nurtu w literackim przeżywaniu starości. Koźmian nie pozostawia nam marginesu niepewności i domysłów, pełnymi garściami czerpie od swych mistrzów, zapożyczając całe frazy: „[...] ja już dawno jedną nogą w nim stoję i lada wiaterek wrzuci ten listek ze spróchniałego drzewa w loch ciemny, w którym zgnije może bez wspomnienia”<sup>60</sup>.

Nie były to obawy bezpodstawne. W swych Piotrowicach pozostał całkowicie odcięty od świata, niczym w „lochu ciemnym”. Zazdrościł Wężykowi, że ten może sobie pozwolić na wyjazdy: „Szczęśliwszy ode mnie kochany przyjacielu, żyjesz w swobodnym mieście, obcujesz z uczonymi, masz biblioteki, książki, masz wszystkie żywioły, wszystkie jakie mieć można w tych czasach przyjemności towarzyskie”<sup>61</sup>. Koźmianowi tego bardzo brakowało. Często nie mógł nawet przekroczyć progu własnego domu:

Mało wychodzę dla wielkiego gorąca i przechadzka morduje mi nogi.  
[...] Starość mnie skurczyła i przygniata do grobu<sup>62</sup>.

<sup>58</sup> *List Kajetana Koźmiana do Wincentego Krasińskiego*, w: Z. Sudolski, dz. cyt., s. 384.

<sup>59</sup> Homer, *Iliada*, księga VI, s. 146, przekł. J. Białostocki, cyt. za: J. Białostocki, *Płeć śmierci*, Gdańsk 1999, s. 44.

<sup>60</sup> *List Kajetana Koźmiana do Franciszka Wężyka, 29 października 1853, Piotrowice*, w: *Archiwum...*, s. 150.

<sup>61</sup> *List Kajetana Koźmiana do Franciszka Wężyka, 20 stycznia 1846. Piotrowice*, w: *Archiwum...*, s. 34.

<sup>62</sup> *List Kajetana Koźmiana do Franciszka Wężyka, 2 czerwca 1855, Piotrowice*, w: *Archiwum...*, s. 233-234.

Cierpienia kamienia, które mnie czasami boleśnie nawiedzają, przykuły mnie do miejsca. Morawski powiada, że nie na kamień choruję, ale kamieniem siedzę<sup>63</sup>.

Taki tryb życia wpędzał autora *Stefana Czarnieckiego* w ponury nastrój. Skupiał się wówczas wyłącznie na obserwacji własnego ciała, na wyczekiwaniu kolejnych oznak starości. W każdym niemal liście do Wężyka umieszczał komentarz na temat coraz liczniejszych ułomności: „Widzisz, że już krzywo piszę, drobno, niewyraźnie i bez porządku”<sup>64</sup>; „słabną, poznasz to po mojej trzęsącej się ręce. Dotąd stałem jedną nogą w grobie, teraz już i ręka do niego się chyli, lada moment i umysł słabnąć zacznie, aż na koniec i technienie zgaśnie. Proszę Boga, aby mi oszczędził raczył takiej niedołężności”<sup>65</sup>; „Oczy mnie już zawodzą, pamięć tępieje, umysł słabnie; mało więc czytam”<sup>66</sup>; „Ja powoli głuchnę, oczy mnie zawodzą; mało czytam, a słuchać nie ma czego”<sup>67</sup>.

Warto zastanowić się nad opisami starczej cielesności u Koźmiana. Jak zauważyliśmy, nie stroni on od przytaczania dosadnych, często wręcz naturalistycznych rysów zmian, jakie zachodzą w organizmie. Często niejako umyślnie je ubarwia. Co ciekawe nie dotyczy to wyłącznie wątków autobiograficznych i autoprezentacyjnych. Prześledźmy fragment jego *Pamiętników* dotyczący osoby gen. Zajązka:

Namiestnik [...] fizycznie wyraźnie słabnął. Twarz jego przybrała błądy kolor śmiertelności, na posiedzeniach publicznych często drzymał i zasypiał, [...] gasnąc powoli ledwie kilku miesiącami przeżył swego i narodu polskiego dobroczyńcę [cara Aleksandra – Ł. Z.]. Humor jego się zmienił, cierpienia fizyczne się zwiększały, na koniec z wiosną zapadł. Lekarze warszawscy bliski zgon przepowiadali. Odwiedzałem go jeszcze siedzącego na krześle w ogrodzie, naprzeciw słońca; używał powietrza; już rozmawiał z obojętnością jako przeczuwający bliski zgon, nareszcie przeniósł się na łóżko<sup>68</sup>.

<sup>63</sup> List Kajetana Koźmiana do Franciszka Wężyka 20 stycznia 1846. Piotrowice, w: *Archiwum...*, s. 34.

<sup>64</sup> List Kajetana Koźmiana do Franciszka Wężyka, 30 grudnia 1851 Piotrowice, w: *Archiwum...*, s. 48.

<sup>65</sup> List Kajetana Koźmiana do Franciszka Wężyka, 5 czerwca 1854 Piotrowice, w: *Archiwum...*, s. 190.

<sup>66</sup> List Kajetana Koźmiana do Franciszka Wężyka, 5 czerwca 1854 Piotrowice, w: *Archiwum...*, s. 233.

<sup>67</sup> List Kajetana Koźmiana do Franciszka Wężyka, 10 stycznia 1856, Piotrowice, w: *Archiwum...*, s. 255.

<sup>68</sup> K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, s. 135.

Nie sposób nie zauważyć analogii pomiędzy fragmentem a opisami własnych dolegliwości, które tak chętnie zamieszczał w korespondencji. Biorąc pod uwagę wiek, w którym pisał swoje pamiętniki, dostajemy odpowiedź na pytanie: dlaczego skupiał się na takich szczegółach? Zmuszała go to tego trwoga przed przyszłością. Wszyscy jego przyjaciele, rówieśnicy przechodzili przecież przez to samo. Wszystkich ich już zabrakło. Nawet najdrobniejsza zaobserwowana w starczym organizmie zmiana alarmowała o zbliżającej się śmierci, oznaczała kolejny krok ku wieczności, ku, posługując się terminem Przybylskiego, „Krainie Istotnie Istniejącej”: „Dziś cię witam, jutro może / Zwłoki moje w grobie złożę”<sup>69</sup>.

Nie czekał Koźmian długo, wkrótce Wężyk otrzymał taką oto relację: „Z łóżka do ciebie piszę i dlatego tak krótko. [...] Widzisz po piśmie, jak jestem osłabiony. Gdy się pokrzepię, dłużej napiszę, a teraz kończę, serdecznie cię ściskając”<sup>70</sup>. Niestety, pokrzepienie już nie przyszło, jak się okazało, były to ostatnie słowa, które w ogóle napisał<sup>71</sup>. Zmarł dwa tygodnie później.

### „Starość tylko ciało gniecie – umysł i serce jeszcze żyje”

#### 1.

O! kto w młodych dniach zapału  
Prawdy Pańskiej słów usłucha,  
Serca nie da w służbę ciała,  
W świetle wiary pojmie ducha.  
**Duch takiego nie starzeje,**  
I gdy ciało plewa marna  
Kruszy się w proch i niszczeje,  
**Rośnie w niebo, jak cedr z ziarna**<sup>72</sup>.

Traktowanie starości jako prologu do „Krainy Istotnie Istniejącej”, zatem jako łącznika pomiędzy życiem doczesnym a wiecznym, choć oparte na tradycji i filozofii mającej średniowieczne korzenie, jest dużym uproszczeniem. Już starożytny, ateistyczny Rzym głosił ideę korzystania z życia, czerpania z niego przyjemności. Bez względu na fizyczne i psychiczne niedogodności, starość jest czasem, gdy zbiera się plony całego

<sup>69</sup> *Wiersze Kajetana Koźmiana*, w: Z. Sudolski, dz. cyt., s. 565-566.

<sup>70</sup> *List Kajetana Koźmiana do Franciszka Wężyka, 14 lutego 1856, Piotrowice*, w: *Archiwum...*, s. 258-259.

<sup>71</sup> *List Andrzeja Edwarda Koźmiana do Franciszka Wężyka, 28 lutego 1856, Piotrowice*, w: *Archiwum...*, s. 260.

<sup>72</sup> E. A. Odyniec, *Do starości Koźmiana*, „Przegląd Polski” 1875, s. 416.

życia. A te wcale nie muszą być gorzkie. Tak widział to Michel de Montaigne: „Młody powinien czynić przygotowania, stary korzystać z nich”<sup>73</sup>.

Kajetan Koźmian w ostatnich latach swojego życia niejednokrotnie podkreślał, jak już zauważyliśmy, że jako zniedołężniałemu starcowi pozostało mu jedynie przygotowanie się do śmierci. Jednak z połowy XIX stulecia zachowała się taka oto jego charakterystyka:

Sędziwy starzec [...]. Podeszły [...] już w latach, ale na umyśle nie zgrzybiał wcale; jeszcze wyraz jego brzmi dźwiękiem męskiej siły, a wyobrażenia tleje twórczym ogniem młodzieńczego zapału. Z serca i uczuć pełen oglądy Polonus dawnego kroju, łacinnik zabity i wytrawiony z wychowania, retoryk z nauki, podzielił on w swych dziełach wszystkie zalety i przywary pisarzy XVIII wieku<sup>74</sup>.

Analogiczny portret odnajdujemy u Lucjana Siemieńskiego: „Kto, jak śp. Koźmian umiał do ośmdziesiąt piątego roku życia zachować umysł w takiej czerstwości, że się prawie z latami odświeżał, [...] ten widocznie innego był hartu [...]”<sup>75</sup>. Czyżby autor *Stefana Czarnieckiego*, pomimo sędziwego wieku, pomimo nękających chorób, czuł, że przepędzają go wewnętrzny witalizm i siła twórcza? Jak sam stwierdzał: „[...] ja, mimo zgrzybatej starości, nie zniedołężniałem jeszcze [...]”<sup>76</sup>. Wiedział, że ma do wykonania zadanie ściśle wiążące się z wiekiem: przekazanie bagażu doświadczenia i zdobytej wiedzy następnym pokoleniom. Bez względu na panujący kult młodości, dogmat nowoczesności, oryginalności i świeżości, trudno było całkowicie przekreślić zdobyte ojców. Niemożliwe wydaje się przecież zastąpienie doświadczenia przez siłę i największy nawet intelekt.

W 1405 roku Christine de Pisan, pierwsza europejska zawodowa literatka, pisała: „[...] starzy ludzie są na ogół mądrzejsi od młodych [...], dlatego że mają więcej doświadczenia minionych spraw, widzieli bo-

<sup>73</sup> G. Minois, *Historia starości*, s. 283.

<sup>74</sup> J. M., *Ułamek podróży malowniczej po Małopolsce w r. 1841*, „Pokłosie”, Leszno 1852, s. 64, cyt. za: J. Willaume, *Wstęp*, w: K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 1, s. 22.

<sup>75</sup> L. Siemieński, *Portrety literackie*, Poznań 1865, s. 334. Przykładów świadczących o pełni sił twórczych Koźmiana, pomimo jego starczego wieku, mamy dużo. Oto słowa Wincentego Krasińskiego skierowane do Koźmiana: „[...] Nie przestawaj maczać pióra, bo Twe ciało tylko ma 75 lat, a umysł jeszcze w całej jędrności został. Jeszcze Twa dusza dobrze gra na klawiszach materii”. *Listy do Kajetana Koźmiana od Wincentego Krasińskiego*, w: Z. Sudolski, *Wincenty Krasiński*, s. 230.

<sup>76</sup> *Listy Kajetana Koźmiana do Franciszka Wężyka, 8 lutego 1853, Piotrowice*, w: *Archiwum...*, s. 118.

wiem więcej wypadków”<sup>77</sup>. Wspominaliśmy o tym, że długie życie było oznaką błogosławieństwa od Boga. Wbrew pozorom nie jest to truizm. Duża liczba starców zawsze oznaczała okres pokoju. Już w Starym Testamencie odnajdujemy potwierdzające tę myśl argumenty: „I znowu starszycy i starszycy zasiądą na placach Jeruzalem, wszyscy z łaskami w rękę z powodu podeszłego wieku” (Za, 8,4). Będzie to czas powszechnej odnowy, a towarzyszyć mu będzie wydłużenie ludzkiego życia – oznaka błogosławieństwa: „Nie będzie już w niej niemowlęcia, mającego żyć tylko kilka dni, ani starca, który by nie dopełnił swych lat; bo najmłodszy umrze jako stuletni” (Iz 65,20)<sup>78</sup>.

## 2.

Powróćmy jeszcze na chwilę do momentu przybycia Koźmiana do Piotrowic. Czy rzeczywiście powrót na wieś był dla niego wygnaniem? Jeśli tak, to jak rozumieć popularne w całej twórczości autora *Ziemiaństwa polskiego* wątki cynycyńskie? Jak traktować jego myśl, że najszlachetniejszy jest żywot prowadzony na wsi, a zadaniem szlachcica winna być uprawa ziemi? Owszem, stanowi to nawiązanie do antyku, do poezji Wergiliusza czy Horacego. Nie jest to jednak zwyczajny sofizm. Dowodem niech będzie właśnie *Ziemiaństwo*, utwór, który Mickiewicz nazwał „Tysiącem wierszy o sadzeniu grochu”<sup>79</sup>.

Poemat uchodzi – nie bez racji – za świadectwo ogromnej miłości i tęsknoty Koźmiana do prowincji. Warto podkreślić, że domem poeta nazywał tylko wieś:

O! gdybym był, pamiętny na ojca przestrogi,  
Stopy za skromnej chaty nie wychylił progi,  
Lutnią i pług do dłoni biorąc naprzemian,  
Byłbym więcej szczęśliwy, im mniej w kraju znany<sup>80</sup>.

Przez całą twórczość Koźmiana przewijają się podobne wątki, dotyczące pragnienia powrotu po odbytej służbie na własny zagon, do

<sup>77</sup> G. Minois, dz. cyt., s. 235.

<sup>78</sup> Tamże, s. 44. Cytaty z Pisma Świętego pochodzą z *Biblii Tysiąclecia. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, wyd. III popr., Wydawnictwo Pallotinum, Poznań – Warszawa 1980.

<sup>79</sup> Zob. A. Mickiewicz, *Dziady cz. III*, w: tenże, *Dziady*, postł. J. M. Rymkiewicz, Warszawa 1998, s. 195.

<sup>80</sup> K. Koźmian, *Ziemiaństwo polskie*, tekst odnalazł, opracował, uwagami wstępnymi oraz komentarzem historycznoliterackim opatrzył P. Żbikowski, Kraków 2000, ks. IV (A), s. 280.

rodzinnej wsi. Dlaczego więc przyjazdu (choć przymusowego) do Piotrowic nie interpretować w taki właśnie sposób? Jego komnata stała się więzieniem, celą śmierci? To prawda, zazdrościł Wężykowi możliwości podróżowania, lecz czy rzeczywiście „czerstwy jeszcze starzec”, jakim był Koźmian, nie mógł pozwolić sobie na podróż? Na ile tkwienie w jednym miejscu do końca życia było przymusem, a na ile świadomym wyborem?

Wątpliwości budzi także kwestia fatalnej rzekomo kondycji psychicznej pisarza. Otóż pogrążony w głębokiej depresji człowiek nie jest w stanie wykonać najmniejszej i najprostszej pracy. Koźmian natomiast nie tylko nie porzucił pióra, lecz jego twórczość nabrała tempa. Świadczy o tym choćby bogata korespondencja, jaką prowadził ze swoimi przyjaciółmi. Korespondencja, która pozwala badaczom literatury konstatować, że „przemyślenia filozoficzne, przeświadczenia o charakterze światopoglądowym, sposoby emocjonalnej reakcji na świat, wynikały z sytuacji duchowej pokolenia ostatnich żyjących reprezentantów klasycyzmu porozbiorowego, którzy w epoce romantycznej przeżywali biologiczny, lecz nie intelektualny zmierzch”<sup>81</sup>. Tu wręcz należałoby doszukiwać się intelektualnego rozwoju:

Lecz czyż słońce południowe  
Mniej ogniste niż u wschodu,  
Czyż gdy do snu skłania głowę,  
Mniej ma blasku i obwodu?<sup>82</sup>

Dawno już obalono mit, że intelekt starzeje się wraz z ciałem. Doświadczenia wielu ludzi wskazują, że „stymulowany i używany na co dzień umysł, bez względu na wiek, fizycznie tworzy nowe połączenia, które zwiększają ogólną liczbę połączeń w sieci neuronowej. Dowodzą tego również zyciorysy wybitnych ludzi (np. w wypadku Michała Anioła około osiemdziesiątki)”<sup>83</sup>. Podobnie było z Koźmianem. Nie możemy nazwać zgrzybiałym człowieka, który oprócz systematycznej korespondencji z przyjaciółmi, tworzy poematy, wiersze czy pamiętniki. Jak zauważył Lucjan Siemieński, stale Koźmian był czynny twórco: „[...] zwracam uwagę choćby na tych dwadzieścia kilka lat ostatnich, które wieszcz – starzec przepędził w zaciszu wiejskim, otoczony jak patriarcha obowiązkami rodzinnymi i obywatelstwa, a przytem wydobywający

<sup>81</sup> B. Czwrónóg-Jadczak, *Matuzalemowie klasycyzmu*, s. 58.

<sup>82</sup> E. A. Odyniec, *Do starości Koźmiana*, „Przegląd Polski” 1875, s. 416.

<sup>83</sup> K. Kozikowska-Koppel, *Psychiczne wymiary starości*, s. 142.



z lutni swej ton tak rozgłośny, że wszędy dochodził i tak przenikliwy, że każdą szlachetną duszę poruszał”<sup>84</sup>. Franciszek Morawski dodaje, że oprócz nowych utworów, zabrał się Koźmian za poprawę i systematyzację całego swojego dotychczasowego dorobku poetyckiego<sup>85</sup>.

Powtórzmy pytanie: czymże więc jest starość według autora *Stefana Czarnieckiego*? Powolnym odchodzeniem ku wieczności? Owszem, jednak nie oznacza to przyjęcia postawy biernej. Wręcz przeciwnie – sędziwy poeta nie tylko nie może odkładać swej lutni, lecz powinien zmusić się do dodatkowej pracy, do eksperymentów z nowymi gatunkami literackimi, takimi jak proza pamiętnikarska:

Jakoż komukolwiek Opatrzność dozwoli doczekać mego wieku i oszczędzi mu po burzy niepodległego położenia, przekona się, że od tego rodzaju pisma najwłaściwszym jest wiek późny, w którym już nikt nam na nic się nie przyda i my nikomu na nic przydać się nie możemy; wiek mówię, w którym poznawszy nicość tego wszystkiego, cośmy cenili i za czym się namiętnie ubiegali, nie oddychamy, tylko sumieniem i prawdą, a bliscy stawienia się przed Najwyższym spraw ludzkich Sędzią mniej dbamy o znikomą słynność na ziemi jak o wyroki, jakie nas czekają z nieba<sup>86</sup>.

Starość niesie ze sobą znaczne przywileje, a jednym z nich jest niezależność wobec oceny wystawianej przez współczesnych. Starczy wiek pozwala ludziom na porzucenie roli, którą odgrywali w „teatrze życia”. Można wyjść z dotychczasowych schematów, zaprzestać starań o wywieranie pozytywnego wrażenia; nie trzeba już niczego udawać. Senior nie dba o karierę zawodową, poprawność polityczną, „uwolniony od tych ograniczeń, może rozwijać swe twórcze dążenia, co pozwoliło niektórym ludziom ujawnić swój geniusz w wieku siedemdziesięciu lub osiemdziesięciu lat”<sup>87</sup>. Odwołajmy się i tym razem do antyku. Katon Starszy tak właśnie widział emeryturę:

Człowiek uwolniony od zgiełku życia politycznego może poświęcić się ćwiczeniom intelektualnym, wyrabiać wolę i hart ducha, co często wymyka się młodości, pozostającej pod ciśnieniem nadmiaru sił witalnych itp. [...]. A przecież najpiękniejszym dziełem starości jest właśnie to, że odejmuje na wszystko, co jest największą przywarą młodego wieku<sup>88</sup>.

<sup>84</sup> L. Siemiński, *Portrety literackie*, Poznań 1865, s. 337.

<sup>85</sup> F. Morawski, *Życie Kajetana Koźmiana*, dz. cyt.

<sup>86</sup> K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 1, s. 50.

<sup>87</sup> G. Minois, *Historia starości*, s. 18.

<sup>88</sup> A. Trojnar, *Marka Tulusza Cyncerona traktat „O starości”*, w: *Starość. Wybór materiałów z VII Konferencji Pracowników Naukowych...*, s. 55-56.

Koźmian był klasykiem w epoce rozkwitu Romantyzmu, widział, jak młodzi ludzie depreczują wszystko to, co czcilo jego pokolenie. Stąd tak często wyrzucał z siebie negatywne opinie: „wolę być z Homerem, Wergiliuszem i Tassesem głupim, jak z Mickiewiczem i Malczewskim mędrcom”<sup>89</sup>. Porzucenie pióra oznaczało poddanie się, czyli porażkę. A na to obrońca klasycyzmu pozwolić nie mógł.

Gdy w początku lat czterdziestych XIX wieku „przebrzmiały już namiętne spory popowstaniowe, pozostała refleksja”<sup>90</sup>. To ona stała się siłą napędową pisarstwa Koźmiana w ostatnich dwudziestu latach jego życia. To dzięki niej, a ściślej – wszystkim doświadczeniom oraz nabytej wiedzy – przeżył jeszcze tyle lat. I to jak intensywnie! Poczł się wreszcie wolnym. Musimy tu zaznaczyć, że znamioną cechą charakteru młodego, a także dojrzalego Koźmiana było to, że nie wydawał żadnych napisanych przez siebie utworów bez uprzedniego skonsultowania ich z kimś, kogo uważał za autorytet. Historia *Ziemiaństwa*, które zachowało się przeciw w dwóch zupełnie odmiennych wersjach, jest najlepszym przykładem, jak daleko sięgała ingerencja owych „doradców”<sup>91</sup>. Pod koniec życia Koźmiana to się zupełnie zmieniło. Oczywiście plody swego pióra nadal omawiał z przyjaciółmi, jednak nie odbywało się to już na zasadzie relacji „uczeń – mistrz”. Dlaczego? Wynikało to w dużej mierze z faktu, że spośród rówieśników nikt już prawie nie żył. Koźmianowi też po prostu nie zależało tak bardzo na opinii publiczności („Stary jestem, krytyka mnie nie obraża”<sup>92</sup>), zdawał sobie sprawę, że młodszy od niego romantycy i tak nie docenią jego pracy. Otwartą pozostawała też kwestia czasu, z którym poeta musiał się coraz bardziej niestety liczyć: „[...] jeżeli mi wieku wystarczy i starzejący się umysł dozwoli”<sup>93</sup>.

Tak wyglądały ostatnie lata autora *Ody na upadek Dumnego*: rozdarte pomiędzy dwie skrajności. Z jednej strony: zgorzknienie, poddanie się losowi, schorowanie, alienacja od rzeczywistości, trwoga przed nieuchronnym losem. A z drugiej: siła i moc walczącego klasyka.

<sup>89</sup> K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, s. 348.

<sup>90</sup> S. Kufel, *Ostatni na „Parnasie”*, s. 15.

<sup>91</sup> Koźmian nigdy tego nie ukrywał: „Gdy ukończywszy poddałem [ten poemat] pod sąd Jana Tarnowskiego i Ludwika Osińskiego, ci obaj doskonali znawcy rodzajów klasycznej poezji o ile pochwalili cel i rymowanie, o tyle zganili wykonanie nie co do formy, lecz co do rzeczy”. K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, s. 408.

<sup>92</sup> *List Kajetana Koźmiana do Franciszka Wężyka, 12 stycznia 1848 Piotrowice*, w: *Archiwum...*, s. 40.

<sup>93</sup> K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, s. 442.

Te dwie postawy konstituowały osobowość Koźmiana w finalnych momentach jego życia. Temu zawdzięczamy paradoksalne i ironiczne wyznania: „Ja utrzymuję się na nogach i wlekę powoli starość, rzucając czasem na papier według fantazyi moje wspomnienia, których nawykłością do umysłowego zatrudnienia już do 100 arkuszy nabazgrałem”<sup>94</sup>.

Koźmian podkreśla, że starość jest okresem zniedołężnienia, że wiele funkcji w organizmie może zawodzić, w tym też pamięć: „Kreśliłem je [wspomnienia – Ł. Z.] w późnym już, zniedołężniałym wieku kolejną, jaką mi w miarę chęci i zdolności na zawodną pamięć przychodziły”<sup>95</sup>. Czy to nie rodzaj heroicznej walki z nieuniknionym? Zniedołężnieniu, chorobom przeciwstawia pracę. Jak rozumieć zwrot „zawodna pamięć”? Starość bywa czasem refleksji, okresem zwrócenia się ku przeszłości. Pamięć seniora jest niejednokrotnie lepsza niż najsprawniejszego intelektualnie młodzieńca. Może on nie pamiętać wypadków ostatniej doby, ale wydarzenia dzieciństwa są mu bliższe niż przeżywany dzień. Dlaczego więc tego nie wykorzystać? „Pamięć człowieka w sile wieku może być wtedy dla niego darem. Jest to skarb doświadczeń, jakiego człowiek wiekowy nie chciałby ani utracić, ani też odstąpić nikomu”<sup>96</sup>.

Kajetan Koźmian wydaje się więc idealnym przykładem potwierdzającym myśl, że starość nie musi być okresem regresu, upadku czy stagnacji. Człowiek w późnym wieku nie staje się przedmiotem, posiada pragnienia i namiętności: „Miewałem i ja takie momenta, gniewałem się i wylewałem żółć na papier; starość umiarkowała, choć nie zobojętniała uczuć”<sup>97</sup>. Sędziwość niesie jednak ze sobą obowiązek przyjmowania pewnych form zachowań, a odrzucania innych. Opisując jednego z dawnych znajomych, Koźmian użył takiego oto stwierdzenia: „zawsze jedno prowadząc dworackie życie, starzał się, nie starzały się w nim nawyknięcia i śmieszności”<sup>98</sup>, co wskazuje, że dla niego starzenie się było synonimem stateczności, dostojności oraz powagi. Sam wielokrotnie bez wstydu, z niekłamaną dumą deklarował się jako człowiek należący do grupy starców, mędrców, patriarchów, dlatego chętnie dawał rady:

<sup>94</sup> List Kajetana Koźmiana do Franciszka Wężyka, 2 i 3 września 1852, Piotrowice, w: *Archiwum...*, s. 78.

<sup>95</sup> K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 1, s. 49-50.

<sup>96</sup> M. Kaczmarek, *O dobrodziejstwach pamięci starego człowieka. Oblicza starczej pamięci w wybranych tekstach literackich*, w: *Egzystencjalne doświadczenie starości w literaturze*, red. A. Gleń, I. Jokiel, M. Szladowski, Opole 2008, s. 153.

<sup>97</sup> List Kajetana Koźmiana do Franciszka Wężyka, 12 kwietnia 1853, Piotrowice, w: *Archiwum...*, s. 135.

<sup>98</sup> K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, s. 318.

My tylko starzy, powinniśmy stać mocno przy swoim, bo ta ruchliwość umysłów nie bardzo byłaby nam do twarzy, a urobiwszy sobie zasady pewne i stałe, bo oparte na wierze i przekonaniu wewnętrznym, nie pójdziem pewnie za prądem czasów, ani za tem widmem, które dziś zowią lub duchem czasu, lub też postępem. Nasz postępek rzeczywisty jest ku wieczności; dzisiejszy postępek – ku ułudom, które nas odstąpiły, bo one tylko wylęgają się w młodych głowach, nie w tych, które przyprószyła siwizna<sup>99</sup>.

Koźmian potrafił nabrać dystansu do własnej niemocy, o czym świadczy przede wszystkim jego poczucie humoru. W równym stopniu jak z innych, potrafił śmiać się z samego siebie: „Ja w moim sędziwym wieku już stygnę, już gasnę i nieraz sam z siebie się śmieję [...]”<sup>100</sup>; „Mości księżę proboszczu, możemy się obydwu pochwalić. Starzy jesteśmy, już się nie popsujemy”<sup>101</sup>; „Kto wie, jak długo jeszcze pożyję; zawsze już krótko, a może: «Nim minie marzec, nóg zadrze starzec»”<sup>102</sup>. O autoironii wspomnieliśmy także przy opisie jego „mocy twórczej”, gdy pomimo opuszczających sił, potrafił skończyć monumentalny poemat *Stefan Czarniecki*: „Już się nabazgrało 10 pieśni; gdyby Bóg pozwolił jakich parę lat życia i ognia w popiele zimnym tlejącego nie zagasił, możeby się dokończyło”<sup>103</sup>.

### 3.

Jan Stanisław Bystron zapisał znamienne, gorzkie zdanie: „Nikt dzisiaj chyba – poza nielicznymi historykami literatury – nie czyta Koźmiana”<sup>104</sup>. Zdanie o tyle istotne, że choć napisane prawie sto lat temu, pozostaje ciągle aktualne. Kajetan Koźmian swoje najbardziej płodne literacko lata spędził w cieniu największych romantycznych wieszczów. *Ziemiaństwo*, które miało być dowodem potęgi i piękna klasycznych rymów, wydane w 1839 roku, przeszło bez większego echa. W ten sposób ostatni klasyk popadł w zapomnienie. Co prawda wzbu-

<sup>99</sup> List Franciszka Wężyka do Kajetana Koźmiana, 1 kwietnia 1852, Kraków, w: *Archiwum...*, s. 63.

<sup>100</sup> List Kajetana Koźmiana do Franciszka Wężyka, 20 grudnia 1845, w: *Archiwum...*, s. 22.

<sup>101</sup> List Kajetana Koźmiana do Franciszka Wężyka, 15 maja 1852, w: *Archiwum...*, s. 70.

<sup>102</sup> List Kajetana Koźmiana do Franciszka Wężyka, 17 marca 1852, w: *Archiwum...*, s. 132.

<sup>103</sup> List Kajetana Koźmiana do Franciszka Wężyka, 20 grudnia 1845, w: *Archiwum...*, s. 22.

<sup>104</sup> J. S. Bystron, *Literaci i grafomani*, s. 80.

dza współcześnie zainteresowanie badaczy, jednak popularnością nazywać tego faktu już nie można<sup>105</sup>.

Abstrahując od wszelkich ocen Koźmiana jako polityka czy literata, warto zastanowić się nad nim jako człowiekiem. Trafnie konstatawał Lucjan Siemieński: „Człowiek więcej niż dwóch pokoleń, świadek tylu zmian i przeobrażeń, zachowanyż został przez Opatrzność, jak ten dąb, co go zostawiają w wyrąbanym lesie, aby do jego wysokości pięły się młode latorośle zapustu?”<sup>106</sup>. Owym młodym latoroślom był on niewątpliwie solą w oku. Do końca życia nie ustawał w wypominaniu niedociągnięć i błędów romantyzmu, do ostatniego tchu stał niestrudzenie po stronie tradycji. Jak rozumieć fakt, że przeżył tak wielu swoich wrogów? Mickiewicz zmarł przecież w 1855 roku, Słowacki już w roku 1849. Nie przypomina Koźmian w ten sposób innej długowiecznej osobistości?

Wiecznie umierający Wolter tak długo stąpał po ziemi, a tylu śmiertelników – rześkich, pełnych zdrowia, a przede wszystkim młodszych – odchodziło w zaświaty. Wolterowi-ironiście to szyderstwo losu musiało przypaść do gustu. Sam dziwił się tej ironii losu. [...] Kolejno umierali jego przyjaciele, których szczerze opłakiwał, ale umierali i wrogowie, co napawało go radością<sup>107</sup>.

Autora *Stefana Czarnieckiego* nigdy nie nazwalibyśmy błaznem. Lecz czyż właśnie nie ironią losu było to, że Koźmian, który wychowywał się pod okiem oświeceniowych mistrzów, który na własnej skórze odczuł klęskę rozbiorów, który osobiście zetknął się z koryfuszami romantyzmu, jednocześnie przeżył tak wielu z nich? Mało tego, zetknął się z twórcą „weryfikującym romantyzm oraz zapowiadającym kolejną epokę

<sup>105</sup> S. Kufel stwierdził, iż pierwsze pozytywne uwagi o *Ziemiaństwie* wśród badaczy literatury dała T. Kostkiewiczowa w artykule: *Z problematyki gatunkowej polskiego poematu opisowego*, umieszczonym w pracy *Styl i kompozycja. Konferencje teoretycznoliterackie w Toruniu i Ustroniu*, red. J. Trzynadłowski, Wrocław 1965; potem także A. Witkowska w artykule *Tysiąc wierszy o sadzeniu grochu*, zamieszczonym w: *Studia z teorii i historii poezji*, Seria 2, Wrocław 1970. Zob. S. Kufel, „*Nad Ziemiaństwem polskim*” *Kajetana Koźmiana*, Zielona Góra 2000, s. 7.

<sup>106</sup> L. Siemieński, *Portrety literackie*, s. 335-336. Ten fragment w trafny sposób zinterpretowała Elżbieta Dąbrowicz, stwierdzając, że „Przez dębową metaforę, spojona z wyobrażeniem dębu-narodu, chciał okazać [Lucjan Siemieński – Ł. Z.], że Koźmian bardziej niż ktokolwiek dzisiaj był wrośnięty w naszą przeszłość. Wrośnięty na tyle głęboko, że i romantyczne wulkany nie zmioły go z powierzchni ziemi”. E. Dąbrowicz, *Galeria ojców. Autorytet publiczny w literaturze polskiej lat 1800 – 1861*, Białystok 2009, s. 55.

<sup>107</sup> J. Ryba, *Wolter i jego starość*, w: *Starość. Wybór materiałów z VII Konferencji Pracowników Naukowych i Studentów...*, s. 71.

w literaturze polskiej. Norwid docenił zasługi starego klasyka mówiąc o Koźmianie: «był to największy czasu swego ryma – twórca»<sup>108</sup>.

Oceniając Koźmiana jako człowieka, należy wziąć pod uwagę przede wszystkim jego życiorys. Jak sam pisał w liście do przyjaciela:

Oba jesteśmy synami kontuszowej szlachty, widzieliśmy w ojcach naszych ten typ starych Polaków, którego wątek od wieków jagiellońskich oni nieprzerwanem i niewynarodowionem pasmem aż po nasze czasy przeciągnęli. [...] Ja jeszcze trzy części Polski widziałem w kontuszach, sam w stroju narodowym do szkół chodziłem. Widziałem kontuszowe sejmy, sejmiki, biesiady, uczty, dworce, w których mieszkała szlachta i w nich zbroje, łuki, samopały itd.<sup>109</sup>

Oprócz przeciwnika politycznego czy literackiego nikt wówczas nie widział w Koźmianie cennego reliktu minionych czasów. Nawet jego własny syn, wydając pisma nieżyjącego już ojca, zredagował je według własnej woli i uznania, tak, aby uczynić zeń kogoś innego<sup>110</sup>. Czyż można zmienić Koźmiana, który prędzej oddałby się w ręce kata, niż zrezygnował ze swoich poglądów? Jakże prawdziwie brzmi ten osąd Lucjana Siemieńskiego: „Łatwo teraz pojąć, gdy się te czasy odsunęły już od nas i sąd nastął spokojniejszy, jaką krzywdę wyrządzano wyznawcom klasycyzmu, odmawiając im wszelkich możebnych zalet, nawet gniazdowych, dlatego tylko, że nie poszli za duchem romantycznym”<sup>111</sup>.

Na koniec pewne porównanie. Koźmian nigdy nie kwestionował autorytetów, od młodości miał ustalone zasady, wybranych mistrzów, za którymi podążał. Do końca swych dni był też z tego faktu dumny: „[...] nie przyznaję sobie żadnych znakomych zalet, wspominałem, że i te drobne, jakie posiadać mogę, są dziełem moich mistrzów”<sup>112</sup>. Mickiewicz wychował się w duchu klasycyzmu, który odrzucił, podążając własną drogą. Jednak im stawał się starszy, tym częściej i chętniej sięgał po wzorce oświeceniowe, jako dojrzały człowiek podsumował młodość dwoma słowami: „górna i durna”<sup>113</sup>.

<sup>108</sup> Cyt. za: S. Kufel, *Ostatni na „Parnasie”*, s. 24.

<sup>109</sup> *List Kajetana Koźmiana do Franciszka Wężyka, 20 stycznia 1846. Piotrowice*, w: *Archiwum...*, s. 33.

<sup>110</sup> Andrzej Edward redagując *Pamiętniki* Kajetana Koźmiana usunął z nich ostrą krytykę osoby i dzieł Adama Mickiewicza. Pragnął uczynić ze swojego ojca nie przeciwnika Romantyzmu, lecz ideowego konserwatystę. Zob. E. Dąbrowicz, dz. cyt., s. 56.

<sup>111</sup> L. Siemieński, dz. cyt., s. 339.

<sup>112</sup> K. Koźmian, *Pamiętniki*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1972, oprac. M. Kaczmarek i K. Pecold., t. 3., s. 29-30.

<sup>113</sup> Zob. M. Piechota, *Starzy i młodzi w „Panu Tadeuszu”*. *Rekonesans*, w: *Starość. Wybór materiałów z VII Konferencji...*, s. 29.